

Srodek na kryzys

„Townsendism” znów grozi Ameryce

Już rok temu publiczność amerykańska usłyszała o doktorze Townsend w Kalifornii. Niemała wzbudził wtedy sensację swoim planem, który miał być jedynym środkiem na zwalczenie kryzysu. Według tego planu, wszystkie osoby starsze — ponad 60 lat, miały otrzymywać od rządu amerykańskiego pensję 200 dolarów miesięcznie. W kwietniu roku ubiegłego pomysł doktora Townsenda rozpatrywany był na posiedzeniu kongresu Stanów i odrzucony 206 głosami przeciwko 56.

Obecnie jednak „Townsendism” znów zagraża Ameryce. Podniósł go kandydujący ze stanu Michigan reprezentant partii republikańskiej. Wobec tego plan Townsenda jest znów gorąco omawiany i ma pewne szanse wejścia w życie. W zasadzie jest to plan bardzo prosty.

RENTA PRÓŻNIACZA

Wszyscy obywatele państwa, którzy ukończyli 60 lat, mieliby otrzymywać miesięcznie 200 dolarów renty. Wzajemnie za to obowiązani byłiby nie zajmować się żadną pracą, nie zajmować żadnego stanowiska, żadnej posady, nie pracować w żadnym za wodzie, a jedynym ich zajęciem ma być wydanie owych 200 dolarów, przez co — jak utrzymuje dr. Townsend, — pieniądze zostaną zwrócone państwu, gdyż będą w obiegu i wzmoże się w ten sposób ruch pieniądza.

Skąd wziąć jednak odpowiednie sumy na wypłacanie tych rent? Dr. Townsend i na to znalazł sposób, a mianowicie proponuje on,



znajdziesz go w kolekturze

„Złota” szczęścia? Wstąp na chwilę!

Warszawa, Nowy Świat 68 i oddziały

aby na te starcze pensje przeznaczone dwa procent każdej transakcji handlowej, mniejszej czy większej, jaka zawarta zostanie na terenie Stanów.

Od otrzymywania tej renty i wydawania jej nie będzie nikt zwolniony. I gdyby to był nawet sam Rockefeller, to i on również musiałby się odsunąć od swoich interesów i otrzymywałby 200 dolarów miesięcznie, które musiałby wydać.

„ZŁOTA JESIEŃ”

Zdaniem autora planu, wprowadzenie tego systemu w życie miałyby trzy bardzo dodatnie strony: 1) poprawiłyby się warunki życia w Ameryce, gdzie starość stałaby się wtedy „złotą jesienią”, a nie „czarną i ponurą” zimą — jak się wyrażał dr. Townsend, 2) wycofując z pracy wszystkie osoby starsze ponad 60 lat, dałoby się miejsce i pole do działania młodym siłom, 3) sumy wydawane obywatelowi przez starców, a są to sumy pokaźne, gdyż

renty wynosiłyby około 1.600 milionów dolarów, wzmożyłyby zatem kraj, spowodowałyby szybszy wzrost prosperity.

OPOZYCJA

Oczywiście, że przeciwko pomysłowi dr. Townsenda podniosło się sporo zarzutów, z których najważniejsze było to, że nie chciano się zgodzić na obciążenie handlu nowym podatkiem, który znów przyczyniłby się do wzrostu drożyzny. Bo zupełnie zrozumiałe jest, że żaden kupiec nie chciałby ponosić takich kosztów nakładem własnej kieszeni i że odbiłby to sobie, podwyższając cenę produktów.

Z tego więc zwłaszcza względu plan Townsenda spotkał się z ostrą opozycją. Ponadto wątpliwości jeszcze budzi kwestia owego zwrotu wypłacanych rent w postaci wydatków, dokonywanych przez rentjerów. Każdy z tych ludzi rocznie musiałby wydawać 2.400 dolarów, przyczem jednak miesięcznie musiałby wydać tę o

kreśloną sumę 200 dolarów.

Nie byłoby to zbyt wygodne, gdyż przecież są miesiące, kiedy ktoś ma mniejsze lub większe wydatki, a ponieważ oszczędzanie z miesiąca na miesiąc byłoby zabronione, więc biedni rentjerzy mieliby sporo kłopotu z urządzeniem swego życia. Inny wreszcie zarzut to pytanie, czy rzeczywiście konieczne jest usuwanie od pracy ludzi starszych, którzy niejednokrotnie są niezastąpieni z racji swej długoletniej praktyki i doświadczenia. W ten sposób uzyskałoby się tylko 4 miliony wolnych miejsc, przyczem na miejsce zwolnionych, co jest zupełnie możliwe, przyszedłoby siły znacznie mniej zdolne i wykwalifikowane.

Tak więc plan Townsenda, który znów wypłynął na widownię, zwalczany jest usilnie przez przeciwników, kto wie jednak, czy w Ameryce — kraju wszelkich możliwości — nie zostanie on, mimo swej niedorzeczności, wprowadzony w życie.

Młody uczony angielski Zakochany w mumii egipskiej

Z ekspedycją, która wyruszyła do Egiptu w celu poszukiwań archeologicznych wyruszył także młody historyk, zdolny docent Uniwersytetu w Cambridge, dr. John Clumbody. Członkowie ekspedycji po długich i znużających poszukiwaniach natrafili wreszcie na nieodkryty dotychczas zamurowany korytarz w jednej z mniejszych piramid. Rozpoczęli więc rozkopywanie i ku swemu śmieszczeniu, która przed wiekami zmarła wskutek niezczułości miłości.

W ciągu dalszych czynności

przystąpiono do odwinienia bandażu i z radością znaleźli tam oprócz sarkofagu z mumją szereg drogocennych sprzętów oraz okazów ceramiki.

Kiedy, skończyli się otworzyć sarkofag i wydobyli z niego mumię, czekała ich jeszcze jedna niespodzianka. Sarkofag bowiem krył w swej głębi z mumifikowanymi zwłokami młodej córki jednego z ostatnich faraonów. Jak głosiły napisy, królowa egipska zmarła w 16-jej wiosnie życia. Pozatem na zwoju papyrusów, które znale-

ziono przy owiniętej bandażami mumii, wypisana była w formie poematu historia tragicznej daży i jakieś było szalone zdumienie uczonych, kiedy okazało się, że zmumifikowane ciało dziewczęcia zachowało wskutek niezbadanych powodów prześliczny wygląd i nie uległo zwykłemu w takich wypadkach szczytnemu oraz zeschnięciu. Córka faraona wyglądała jakby śniła i zdawało się nawet, że po jej prześlicznej twarzy, ubarwionej szminkami, błąka się jakiś żalony uśmiech.

Najsilniejsze jednak wrażenie widok ten wywarł na młodym historyku, dr. Clumbody. Zmarła przed wiekami dziewczyna była uderzająco podobna do jego narzeczonej, którą zostawił w Anglii. Wrażenie to pogłębiło się jeszcze z chwilą kiedy porównał fotografię narzeczonej ze spoczywającą w trumnie Egipcjanką. Od tej chwili stał się niesłychanie zdenerwowany i tłumaczył towarzyszom, że nie może się oprzeć wrażeniu, że w trumnie spoczywa właśnie jego narzeczoną.

Wiedziony dziwną tęsknotą, przesiadywał ciągle w podziemiach, aż w końcu dostał objędu, tak, że musiano przewieźć go do Kairu i umieścić w tamtejszym domu zdrowia.

Najniższy numer samochodu Nowe wybrki amerykańskiego snobizmu

W Nowym Jorku do największego szoku należy posiadanie jak najniższego numeru na samochodzie. Jest to pewien snobizm, któremu holdują wszyscy, i posiadanie numeru z tabliczką o małym numerze jest przywilejem przysługującym tylko możnym tego świata.

Tak więc auto prezydenta Roosevelta oznaczone jest numerem „3”, a konkurencję robi mu gubernator Lehmann, gdyż jego dwa wozy otrzymały w urzędzie miejskim numer rejestracyjny „1” i „2”.

Nie mogąc więc walczyć z tą

arystokracją numerów, słynny bokser amerykański, Joe Louis, zwycięzca Maksa Baera, wpadł na genialny pomysł. Mianowicie, ponieważ to jest w Ameryce dozwolone, zarejestrował swój samochód nie za numerem, lecz oznaczył go literami „K. O.”. W ten sposób na samochodzie, zamiast tabliczki z numerem, ma on tabliczkę z literami.

Moda ta przyjęła się ostatnio w Nowym Jorku i posiadacze samochodów prześcigają się w wymyślaniu najróżniejszych kombinacji literowych.

Zygmunt Jurkowski

61)

Księżycowe interesy

Powieść

— Więc w moim domu była policja? — zaniepokoił się Załkin — a z jakiej a racji.

— Sam pan ją wezwał telefonicznie.

— Nic podobnego, to jakiś gruby kawał.

Więc może pan zechce sam opowiedzieć mi przebieg napadu od początku, aż do chwili, w której pan stracił przytomność i właściwie od tego powinienem był zacząć.

Załkin zaparzył się w swoje dlonie, leżące przed nim na kółkach, niby grube kawały surowego mięsa i rozłożył je ruchem wahania.

— Właściwie nie mogę zrozumieć — odezwał się po chwili — o jakim napadzie pan mówi, czy był może napad na moje nowe mieszkanie?

Sędzia powstrzymał odruch niecierpliwości.

— Niech pan w takim razie opowie o tem kto i w jakich okolicznościach zepchnął pana z balkonu?

— Ach, o to panu chodzi... — uśmiechnął się Załkin — nikt mię nie spychał, wypadłem poprostu sam.

— Jakto, więc nikt nie wtargnął do pana?

— Nikt, byłem sam z narzeczoną i tą starą — jak ją pan nazy-

wa — Klukwą...

— Teraz sędzia rozłożył bezzadnie dlonie.

— Więc oświadcza pan, że zleciał pan z balkonu sam?

— Tak, sam, przez nieostrożność — potwierdził Załkin — na śmierć zapomniałem, że ten przekłety balkon jest uszkodzony... wyszedłem zacerpnąć świeżego powietrza — i jak kto głupi — oparłem się o barierę, która się ledwie trzymała, na sznurku. A wie pan, jestem człowiekiem zażywnym... więc...

— Więc wyleciał pan. Rozumiem — przerwał sędzia tonem zawodu — i stwierdza pan z całą pewnością, że nikogo obcego nie było w mieszkaniu?

— Nikogo, byliśmy w domu zupełnie sami. Moja narzeczoną, ja i ta stara Marynia, która, trzeba panu wiedzieć jest zupełną idiotką i nie należy zwracać uwagi na to, co tam bredzi. Przywodziła jej się poprostu.

Sędzia wstał i przysiadł jasną czuprynę dłońmi.

— No, skoro pan sam to oświadcza, to nie widzę racji fatygowania pana dłużej, ale... — i tu sędzia przeciągnął dłoń po szczupłej twarzy i cedząc powoli wyrazy, nadmienił kwaśno — ...ale dziwi mię pańska nieuwaga, trzeba czempredziej naprawić ten balkon...

Podając mu rękę na pożegnanie, Załkin mrugnął do niego figlarnie.

— Bardzo mi przyjemnie z panem rozmawiać, choć przyznam się, że miłszy pan jest w rozmowach prywatnych, niech pan wpadnie kiedy na brydża...

— Odnoszę to samo wrażenie o panu, panie Załkim. — zauważył sędzia z przekąsem. — jest pan bardziej serdecznym i otwartym w pogawędkach prywatnych, dziękuję za zaproszenie, postaram się z niego skorzystać. — Skłoniwszy się sędzia wyszedł. Na jego miejsce zjawiała się siostra zakonna, która z polecenia księdza Opucha, czytała siedząc przy łóżku — „Drogę doskonałości chrześcijańskiej” — świętego Tomasza z Akwinu.

Córka w. księcia Cyryla

Zaręczona z księciem Ludwikiem pruskim

Młodsza córka pretendenta do tronu rosyjskiego wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza, księżna Kira, zaręczyła się z drugim synem b. następcy tronu niemieckiego, księciem Ludwikiem Ferdynandem pruskim. Księżna Kira liczy lat 27 i odznacza się wielką urodą.

Naręczony jej, drugi syn kronpryncy po morganatycznym mał-

żeństwie swego starszego brata, księcia Wilhelma, jest uważany przez monarchistów niemieckich za dziedzica korony cesarskiej. Książę Ludwik Ferdynand jest doktorem filozofii. Odbił on szereg podróży i był przez pewien czas pracownikiem zakładów Forda w Detroit.

Książę Ludwik Ferdynand liczy lat 29.

Najszybszy reporter Nie w Ameryce, lecz w Japonii

Tym razem nie Ameryka, lecz Japonia pretendować może słusnie do zajęcia pierwszego miejsca w dziedzinie reportażu dziennikarskiego. Jak podaje opublikowana niedawno praca o rozwoju prasy japońskiej pióra Nomakichi Nohara, spółka wydawnicza „Asahi” posiada 20 samolotów, przeznaczonych wyłącznie dla służby dziennikarskiej. Pokrewna spółka „Mainiti” posiada 10 samolotów.

Reporterzy, udający się po specjalne ważne wywiady, zabierają ze sobą gołębie pocztowe, które bezpośrednio po skreśleniu wiadomości czy reportażu, przynoszą gotową wiadomość od redakcji, podczas gdy reporter udaje się w inne miejsce. Każdy z takich reporterów ma przewieszony przez ramię specjalny koszyk z jednym lub kilkoma gołębiami pocztowymi.

Redakcje dzienników połączone są pocztą pneumatyczną z urzędami pocztowymi, dworcami, itp., posiadają telexkryptory i stacje krótkofalowe, łączące je z ekspozyturami na prowincji. Główne dzienniki w Tokio i Osaka zainstalowały specjalną aparaturę dla nadawania zdjęć i ilustracji drogą iskrową. Aparaty japońskie konstruowane w tym celu pozwalają na niezwykle szybką transmisję obrazu, która na przestrzeni 450 km. dzielących Tokio od Osaka nie trwa dłużej jak 10 do 12 minut.

Rekordy amerykańskie w dziedzinie dziennikarstwa nie mogą

się mierzyć z rekordami osiąganymi przez synów „krajów słońca”, dla których czas to także pieniądź.

Złoto

w ziarnach kukurydzy

W ziarnach kukurydzy uprawianej w zachodniej Słowaczynie znaleziono złoto. Pewien rolnik po spaleniu kilku ziaren zauważył lekki metaliczny osad, który po bliższym zbadaniu okazał się pyłkiem złota. Jak obliczono, kilogram kukurydzy uprawianej w Słowaczynie zachodniej zawierał przeciętnie 1/1000 grama czystego złota.

Inne rośliny zbożowe i strączkowe uprawiane w tej okolicy nie wykazywały zawartości złota.

HUMOR

TRUDNE ZADANIE

Słynny malarz angielski, Diuister, występował pewnego razu przed sądem przysięgłych w charakterze świadka.

— Czy mógłby pan wyjaśnić panom przysięgłym, — zapytał go przewodniczący — co to jest sztuka?

Dluister włożył monokl w oko, powiódł wzrokiem po ławie przysięgłych i, chowając monokl do kieszonki, odparł:

— Nie!

nową KARTĘ

turego życia otwierasz...

„ALJOT” J. Horodyska i S-ka

Warszawa, Senatorska 37 róg Żabiej

gdzie już raz padł milion.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piątków Trybunałski, Słowackiego 9, tel. 58; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekasie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a luster druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.